Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 45. | Bochum, dnia 11 listopada 1897. | Rok 6.

Na Niedzielę 23-cią po Świątkach.

Lekcya. Filip. III. 17—21 i IV. 1—3.

Bracia! bądźcie naśladowcami moimi, a upatrujcie te, którzy tak chodzą, jako macie wzór nasz. Boć wiele ich chodzi, którem wam często opowiadał, (a teraz i płacząc powiadam), nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego; których koniec zatracenie; których Bóg jest brzuch; i chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują. A nasze obcowanie jest w niebiesiech, zkąd też Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej, przypodobane ciału jasności swojej wedle skuteczności, którą też wszystko podbić sobie może. A tak Bracia moi najmilsi i wielce pożądani, wesele moje i korono moja: tak stójcie w Panu, najmilsi. Ewodii żądam i Syntychi proszę, aby toż rozumiały w Panu. A proszę i ciebie towarzyszu prawdziwy, pomagaj tym, które w Ewangielii społu zemną pracowały, z Klemensem i z innymi pomocniki, których imiona są w księgach żywota.

Ewangielia. Mat. IX. 18—26.

W on czas: Gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książę jedno przystąpiło, i kłaniało mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę twoję, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim, i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez 12 lat cierpiała, przystąpiła z tyłu, i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej. i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

Kazanie
na niedzielę XXIII. po Świątkach.

„Oto książę jeden przystąpił i kłaniał mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała.“
Mat. 9.

Słyszymy, chrześcianie, w ewangielii dzisiejszej, iż pewnemu księciu córka umarła, który pełen wiary i ufności przystąpił do Jezusa i prosił go, by przybył do nie-

go, włożył na nią rękę swoję, a ożyje. Zbawiciel Jezus, widząc taką ufność i wiarę księcia, poszedł za nim, a wstąpiwszy w dom jego i ująwszy córkę za rękę, ta powstała.

Patrzcież, czego cudowna moc Jezusa nie dokazała i co wiara i ufność książęcia nie sprawiła! Nie dziw, chrześcianie! że to uczynił Jezus, bo jest dobry i wszechmocny! Nie dziw, chrześcianie! że i wielu innych wskrzesił, bo jest Bogiem prawdziwym! I nas wskrzesi na sąd ostateczny, i daj Boże, byśmy wszyscy na żywot wieczny powstali!

I nas ten sam koniec czeka, co i córkę książęcą, umarła ona młodziuchna, i my w młodości lub w starości z pewnością pomrzemy, bo kto się rodzi, umierać musi, usta Boże wyrzekły. Umarli patryarchowie, prorocy, apostołowie, i my pomrzemy; nie pomoże nic, choćby tu kto i najcnotliwiej i najwstrzemięźliwiej żył; jak przyjdzie czas, umierać musi, bo tak postanowiono; nie pomoże nic, choćby kto i z całego świata lekarzy sprowadził i wszystkie skarby rozdał, by mu życie ocalono, bo i sami lekarze umierać muszą. Ale jak córkę książęcia wskrzesił Zbawiciel Jezus, tak i nas też napewno wskrzesi. Lecz byśmy wszyscy na żywot wieczny powstali, powinniśmy się przed śmiercią z grzechów naszych oczyścić, cudze rzeczy oddać i wszelkie krzywdy powynagradzać. Przeto, żeśmy za życia cudze rzeczy oddać powinni, krzywdy wynagrodzić i za nie zadosyć uczynić, o tem część I.

Jak zaś to uczynimy, o tem część II.

Część I. Kto cudzą rzecz wziął, powinien ją oddać; kto wziętej rzeczy nie ma, powinien inną w równej wartości za nię oddać, a jeżeli ztąd jakie szkody wynikły, powinien je wynagrodzić i za nie zadosyćuczynić.

Ze tak powinno być, samo sumienie tego się domaga, bo gdy cudzą rzecz weźmiemy, to woła na nas: Oddaj to, bo to nie twoje; gdy kogo skrzywdzimy na majątku, na sławie, to woła na nas: Zleś uczynił, idź i przeproś, wynagródź. Któż takie sumienie wszczepił w serce człowieka? Któż taki dzwon przywiązał do serca jego? który ustawicznie dzwoni w piersi człowieka, a nikt nie słyszy okrom człowieka, który cudzą rzecz wziął bez wiedzy i zezwolenia, który drugiego pokrzywdził? Nie kto inny takim głosem przemawia do krzywdziciela cudzego dobra, tylko sam Bóg, który nas stworzył. A zatem cudze rzeczy należy oddać i wszelkie szkody i krzywdy wynagrodzić.

Rozum sam nakazuje, byśmy cudze rzeczy powrócili, krzywdy wynagrodzili, bo rozum wie, że to Bóg zakazał, a tem samem wie, jeżeli cudzej rzeczy nie oddamy lub krzywdy nie wynagrodzimy, że przez to Boga obrażamy; rozum także wie, co tobie nie miło, drugiemu nie czyń, ale poprzestań na swojem; a tem samem rozum wie, iż cudzych rzeczy nie należy brać, ani bliźniego krzywdzić, a tem semem rozum zapowiada: jeżeliś komu co wziął, to mu oddaj, a jeżeli tej rzeczy nie masz, to mu wynagródź za to, odrób lub przeproś.

Prawo Boże starego i nowego zakonu zakazuje, by cudzej rzeczy nie brać, nikomu szkody ani krzywdy nie czynić, bo wyraźnie mówi: 7 nie kradnij, 9 nie pożądaj. A nawet w starym zakonie daleko ostrzejsze były prawa, bo na krzywdzicieli okropne postanowiono kary, i tak: oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę, sparzelina za sparzelinę, rana za ranę. A kto uderzył drugiego kamieniem lub pięścią szkodliwie, ten obowiązany był roboty jego odbywać, koszta na lekarzy i lekarstwa ponosić. A jeźliby był kto ukradł wołu lub owcę i zabił je, albo sprzedał, to i za jednego wołu powinien był 5 wołów oddać, a za jednę owcę 4 owce.

W nowym zaś zakonie Zbawiciel Jezus powtórzył przykazania Boże ludziom i nakazał oddawać każdemu, co mu się należy: cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Bożego. Pochwalił Zacheusza, gdy ten wyrzekł, iż w czwórnasób odda, jeżeli kogo w czem ukrzywdził. A po tem wyrze-

czeniu Zacheusza, nastąpiło błogosławieństwo dla domu jego. Z tego powodu i apostół narodów, Paweł święty, nakazywał oddać każdemu, cośmy powinni, komu podatek — podatek, komu cło — cło, komu bojaźń — bojaźń, komu cześć — cześć, i upomina przytem, byśmy nikomu nic nie byli winni. Sam nawat pisał do Filemona za Onezymem sługą poprawionym i przyobiecywał oddać za niego, czem go kolwiek pokrzywdził.

Skutki okropne powinny nas wstrzymać od naruszenia cudzego dobra, albowiem Paweł święty wyraźnie mówi, iż złodzieje nie wnijdą do królestwa niebieskiego, a Augustyn św., iż grzech nie będzie odpuszczony, dokąd wziątek nie będzie zwrócony. Sw. Karól Boromeusz zakazuje rozgrzeszać tych, którzy wziętych rzeczy nie oddali, a mogli oddać.

Chrześcianie! Nie mówiłbym ja o tych przykrych obowiązkach oddawania wynagrodzenia i zadosyć uczynienia za krzywdy ludzkie, bo kradzież, szkody, krzywdy, między chrześcianami istnieć nie powinny, ale gdy się zastanawiam nad kradzieżami, pokrzywdzeniami na sławie, na majątku, na duszy, na ciele różnych ludzi, którzy się do wynagrodzenia, przeproszenia i zadosyćuczynienia Bogu i ludziom nie poczuwają, to mnie zniewala, bym i o tem obowiązku przemówił. Bo kto cudzą rzecz wziął a nie oddaje, kto kogo pokrzywdził a nie wynagradza, ten traci łaskę Bożą i królestwo Boże sobie zamyka.

Przeto człowiecze, jeżeliś uczynił krzywdę bliźniemu lub zabrał rzeczy jego, dokąd możesz, dokąd ci wolno, wynagródźże, oddajże rzeczy zabrane, bo potem, aczbyś chciał, ręka twoja martwa, nie będzie mogła tego uskutecznić, a spadkobiercy twoi, nietylko nic nie oddadzą, ale się jeszcze wyśmieją z ciebie i z łakomstwa twego. Ty zaś tego z sobą do wieczności nie weźmiesz, tylko cię za to straszna odpowiedzialność czeka przed Bogiem.

Zatem, chrześcianie, nim do spowiedzi przystąpicie, zastanówcie się nad sobą, czyście kogo w czem nie pokrzywdzili, a jeżeli wam co sumienie wyrzuca, wynagródźcie krzywdy, byście dostąpili odpuszczenia grzechów. Jak zaś wynagrodzić należy, o tem

Część II. Poznaliśmy chrześcianie, iż kto cudzą rzecz wziął, powinien ją oddać, bo inaczej nie dostąpi ani odpuszczenia grzechów ani zbawienia; poznaliśmy, iż kto kogo ukrzywdził, lub mu szkodę wyrządził, powinien mu wynagrodzić i zupełnie go zaspokoić. Teraz zbadajmy dalej, kto właściwie powinien cudzą rzecz oddać, krzywdę wynagrodzić, kiedy oddać, komu oddać, wiele oddać i jakim sposobem oddać lub wynagrodzić.

Ten sam powinien cudzą rzecz oddać, który ją wziął, bo ten najlepiej wie, komu ją wziął; ten sam powinien wynagrodzić szkodę wyrządzoną i zyski ustałe, który ją zrządził; bo ten najlepiej zbada i pomiarkuje, co za szkody wyrządził i co za straty bliźni przez wyrządzoną szkodę poniósł.

Rzeczy zabrane lub krzywdy wyrządzone należy jak najprędzej wynagrodzić, bo czemby dłużej krzywda trwała, temby cięższy grzech był, boby dłużej trwała obraza Pana Boga.

Temu zaś należy rzecz wziętą oddać, komu była wzięta, tego należy wynagrodzić i zaspokoić, komu była krzywda wyrządzona, a gdyby już ten nie żył, komu krzywdę wyrządzono, to jego prawnym spadkobiercom rzecz oddać lub wynagrodzić należy; a gdyby i prawnych spadkobierców nie było, to należy rzeczy, pieniądze zabrane lub znalezione w urzędzie właściwym złożyć, by urząd nimi wedle prawa zarządził.

Gdyby zaś kilkunastu pieniądze lub rzeczy skradło, albo szkody wyrządziło, to wszyscy razem rzeczy lub pieniądze skradzione oddawać i krzywdy wynagradzać powinni, bo wszyscy razem kradli, lub szkody wyrządzali, a gdyby kilku z nich pomarło, lub tak zubożało, żeby wynagrodzić żadną miarą nie mogli, to reszta za

nich oddać lub wynagrodzić powinna. Nawet gdyby jeden z tych złodziei lub krzywdzicieli pozostał a reszta pomarła, ten powinien za wszystkich oddać lub wynagrodzić, bo on do całości należał, a gdyby był przeszkodził, nie zabraliby cudzych rzeczy ani pokrzywdzili. A gdy wspólnie wszyscy do jednej sprawy należeli, więc wspólnie wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich oddać, wynagrodzić i zadosyć uczynić powinien.

Tyle zaś oddać lub wynagrodzić należy, ile zabrano, lub skrzywdzono. I tak, zabrał kto majątek sierotom, zostawił je bez sposobu do życia, to powinien im nietylko majątek oddać, ale i sposób dalszego utrzymania i ukształcenia obmyśleć. Pozbawił kto służącego służby, nietylko za czas oddalenia go ze służby wznagrodzić go powinien, ale i potwarze i obmowy odwołać i starać się go w nową służbę wprawić. Wyprawował kto rolę lub majątek dowodami na fałszu opartemi, ten powinien nietylko wyprawowany majątek oddać, ale szkody wynikłe i zyski ustałe wynagrodzić. Zgorszył kto kogo mowami, czynami, ten powinien nietylko mowy i czyny gorszące odwołać, ale i całem postępowaniem swojem powinien okazać, że tego prawdziwie żałuje, że Boga i ludzi obraził. Nawiódł kto kogo do grzechu, powinien go przeprosić, żałować za to, poprawić się i całe życie pokutować i starać się go na drogę prawą zaprowadzić.

Pokrzywdził kto bliźniego na ciele, że zachorował i pracować nie mógł, to nietylko koszta choroby zapłacić powinien, ale i to wszystko, coby sobie był pokrzywdzony przez ten czas zarobił. Wziął kto komu pieniądze, to nietylko mu te pieniądze oddać powinien, ale i odsetki zapłacić, i to wszystko wynagrodzić, co pokrzywdzony przez to utracił. Kto narobił bajek, poróżnił sąsiedztwa, małżonków, powinien to wszystko odwołać, przeprosić i dawną zgodę i miłość starać się przywrócić.

Gdy kto wziął większą kwotę pieniędzy, a nie ma zaraz po temu oddać, to powinien częściami oddawać, z tego się spowiadać i poradzić się spowiednika, jak to ma wykonać; a jak ten powie, tego się trzymać należy. Jeżeli kto nie ma pieniędzy do oddania lub wynagrodzenia, to niechaj odpłaca pracą, usługą, modlitwami, lub stara się przeprosić.

W takich razach każdy się zapytać powinien sumienia swego, o ile ukrzywdził bliźniego, a to mu najlepiej odpowie, o ile go wynagrodzić powinien.

W jaki zaś sposób skradzione rzeczy oddawać lub krzywdy wyrządzone nagradzać należy, to zawisło od różnych stósunków i okoliczności, bo to może uskutecznić ten sam, który cudzą rzecz wziął, już to podkładając tajemnie, byleby ją właściciel znalazł, lub dając równej wartości inną za nię, albo też może oddanie, wynagrodzenie i przez drugą osobę nastąpić, by osławienie krzywdziciela nie nastąpiło.

Tu więcej nie mówię, bo reszta do konfesyonału należy, ale i to, com powiedział, weźcież sobie do serca, bo się z tego na sądzie Bożym rachować będziecie. A biada wam, jeżeli tu cudzego dobra nie oddacie, krzywd wyrządzonych nie wynagrodzicie; bo to nie ja mówię, ale ten, który was sądzić będzie.

Jak różnemi sposobami wyrządzamy krzywdy Bogu i ludziom, tak i różnemi sposobami powinniśmy się starać wynagrodzić krzywdy Bogu i ludziom poczynione. I tak, bluźniłeś Boga, nie chodziłeś do kościoła, nie zachowałeś przykazań Jego, nie modliłeś się rano i wieczór; dawałeś zgorszenie, nawróćże się teraz szczerze do Boga, przepraszaj go całe życie, i zachowuj ustawicznie przykazania Jego. Ukrzywdziłeś bliźniego na ciele, majątku, na sławie, starajże się mu teraz te krzywdy wynagrodzić. O! gdyby się to wszyscy nad tem zastanawiali, jak straszna ich odpowiedzialność czeka przed Bogiem za krzywdy, które mu wyrządzają i ludziom, nigdyby ich nie pełnili! Przeprosiliby w żalu i płaczu Boga, oddaliby cudze rzeczy, wynagrodziliby poczynione krzywdy i szkody, bo o tem

dobrze wiedzą, iż im to nic nie pomoże, choćby cały świat zyskali, gdyby dusze swe utracili. Amen.

Święty Jan Chryzostom.

Zachwycony dziwną i wspaniałą przemianą, jaka zajdzie z człowiekiem po zmartwychwstaniu, woła święty Jan Chryzostom:

— Pytam cię, mój chrześcianinie! Gdybyś był już starym i osłabionym i umysłu przytępionego; gdybyś nadto w wielkiej nędzy musiał dni życia twego przepędzać; a gdyby ktoś przyszedł i powiedział ci, że cię uczyni znowu młodym, pięknym i silnym, i że cię na tysiąc lat uczyni potężnym i bogatym królem; że w spokoju, w szczęściu i rozkoszy, w obfitości i radości, będziesz mógł żyć na ziemi: powiedz mi, czegobyś za taką obietnicę nie czynił i nie cierpiał? Na wszystkie męki krótkotrwałe byś się odważył, aby tysiąc lat rozkoszy i szczęścia używać... Nieprawdaż? — A oto patrz! Chrystus, Boski Odkupiciel, obiecuje nam daleko wspanialsze rzeczy: królestwo nie z tego świata, ale niebieskie; koronę, którą nie tysiąc lat, lecz zawsze i na wieki nosić będziesz!

O chrześcianie! jakże wiele pracować i cierpieć powinieneś, gdy pomyślisz o przyszłem, chwalebnem zmartwychwstaniu i owem wiecznem uwielbieniu, które ci po zmartwychwstaniu będzie udzielonem?

O używaniu łask Bożych.

1. Każda łaska, którą od Boga odbieramy, jest to owoc krwi Jezusa Chrystusa, jest to skutek prośby, którą konając na krzyżu, za nami zanosił do Ojca przedwiecznego. Zaniedbanie więc łaski jakiej, naprzykład zagłuszenie w sobie myśli dobrej z nieba zesłanej, przytłumienie podanego ku dobremu natchnienia, jest to podeptanie najdroższej krwi Zbawiciela i w niwecz obrócenie pożytku męki i śmierci jego.

2. Stajemy się dłużnikami Panu Bogu nietylko za te łaski których nam udziela, ale też i za te, których nam chciał udzielić, gdybyśmy sami nie byli im przeszkodzili. Gdy słońce świeci, a my przed niem okna zasłaniamy, niemniej jednak temu słońcu za jego światło winniśmy być obowiązani, gdyż od nas tylko zależało, ze światła korzystać.

3. Rozmaitym sposobem spływa na nas łaska Boska. Odbieramy ją w nadarzonych sposobnościach do dobrego uczynku, do przebaczenia urazy, ofiarowania cierpień, zwyciężania pokus; odbieramy ją w towarzystwie dobrych, których przykład powinien nas budować, odbieramy w bogobojnych natchnieniach. Pan Bóg różnemi drogami zbliża się do nas; lecz my oddani światu, namiętnościami zaślepieni, nie poznajemy świętego gościa i może od dawnego już czasu jemu się sprzeciwiamy Pamiętajmy, iż jest pewna miarka i łask i grzechów, która, gdy kto przebierze, wtedy go Pan Bóg zupełnie odstępuje.

Podziękuj Duchowi świętemu za wszystkie łaski, któremi cię obdarzył i proś o przebaczenie, żeś z nich nie zawsze korzystał; słuchaj co teraz mówi i bój się, aby cię zupełnie nie opuścił, jeżeli go słuchać nie będziesz.

Komu wiele dano, wiele też żądać będą od niego. Za łaską sąd idzie w też tropy.

Jako ogień potrzebuje drzewa, aby gorzał, tak łaska potrzebuje usiłowania i przyłożenia się naszego, ażeby w nas skuteczną była.

Śmierć ze żalu.

Pewna dziewczyna za namową własnego ojca w ciężki występek popadła. Od matki nader surowo skarcona, dodając zbrodnię do zbrodni, otruła swą rodzicielkę. Skoro ojciec powrócił z podróży i dowiedział się o tem, najsurowiej ganił i karał niedobrą córkę. Ta jednak znieść tego nie mogąc, i ojca ze świata zgładziła. Tylo-

ma i tak wielkiemi obarczona zbrodniami, uciekła z domu i oddała się występnemu życiu. Przypadkiem, czyli raczej dziwnem zrządzeniem Boskiej Opatrzności, wstąpiła do kościoła wtenczas właśnie, gdy kapłan z ambony wysławiał nieskończone miłosierdzie Boże. Między innemi rzekł: „Chociażby grzechy twoje były jak szkarłat, nad śnieg wybielone będą. Choćbyś niewiem jak ciężkie grzechy popełniał, choćbyś własnego ojca i matkę zabił, choćbyś jak Judasz zdradził Pana Jezusa, choćbyś jak Magdalena żył rozpustnie, albo jak łotr całe życie trwał w zbrodniach, to ci Bóg przebaczyć gotów, bo Jego największą chlubą i pociechą jest, jeśli może przebaczyć grzesznikowi, co szczerze do Niego się nawróci.“

Do głębi wzruszona tą mową, bez odwłoki przystąpiła po kazaniu do owego kapłana i zapytała, czy to wszystko, co mówił o miłosierdziu Bożem, jest prawdą? Gdy kapłan potwierdził, ona rzekła:

— Jeśli tak jest, jak mówisz, błagam cię, wysłuchaj mnie spowiedzi i wstaw się za mną do Boga tak miłosiernego.

Skoro ją wysłuchał spowiedzi, począł się namyślać, jakąby jej zadać pokutę.

— Co to jest, ojcze? zapytała. Dopieroś tak wysławiał Boskie miłosierdzie, a teraz zdajesz się wątpić o mojem zbawieniu?

— Wcale nie, moja córko, lecz dla dobra twej duszy pragnę, abyś tu jutro na kazanie przyszła. I to ci za zbawienną pokutę zadaję.

Wtenczas otrzymawszy rozgrzeszenie, tak słodkiemi łzami wdzięczności, miłości i żalu płakała, że z kościoła wyjść nie mogła i drogą swą duszę w ręce miłosiernego Boga oddała.

Kaznodzieja, dowiedziawszy się o tym wypadku, polecił jej duszę modlitwom zakonników. Gdy się modlili, usłyszeli głos z nieba:

— Nie potrzeba modlić się za nią; owszem, ona się będzie modliła za wami.

Marya Stuart.

Jedną z najznakomitszych ofiar prześladowań Elżbiety, niegodziwej królowej angielskiej, była pobożna Marya Stuart, królowa Szkocyi, zgładzona ze świata pod pozorem buntu, za sprawę Jezusa Chrystusa i wiary rzymsko-katolickiej. Było to w lutym 1587.

Przetrzymawszy ją przez lat 18 w ostrem więzieniu, Elżbieta nie lękała się podpisać wyroku śmierci nieszczęśliwej Maryi.

Gdy jej przyszli oznajmić, aby się na śmierć przygotowała, odrzekła bez wzruszenia, że od chwili swego uwięzienia w Anglii, przygotowywała się na śmierć i okazała wielką radość, że nadszedł czas zamiany jej cierpień w szczęście wieczne bez troski.

Egzekucya miała się odbyć nazajutrz rano między siódmą i ósmą. Spowiednikowi przyjść nie dozwolono, a więc napisała do niego, prosząc o pomoc w modlitwach i o wszystko co mogło przyczynić się do jej zbawienia.

Ponieważ noc już była, poszła do swej kaplicy, gdzie klęcząc modliła się przeszło dwie godziny; potem położyła sie, nie tyle dla odpoczynku jak dla modlitwy aż do rana, o czem świadczą jej damy dworskie. Wstała na dwie godziny przededniem, ubrała się wspaniale, gdyż jako wierna katoliczka uważała ten dzień za najpiękniejszy w swojem życiu, wróciła do kaplicy i spożyła Hostyę konsekrowaną, którą jak mówią, Papież pozwolił jej przechować u siebie na na koniec jej życia.

W godzinie naznaczonej zaprowadzono ją na miejsce jej śmierci. Na środku wielkiej sali wzniesiono rusztowanie, pokryte czarnem suknem. Królowa weszła z krucyfiksem w rękach i wstąpiła po stopniach na rusztowanie z pomocą jednego ze swych dworzan. Miała suknię długą, czarną aksamitną, ozdobioną w klamry i lamy złote, z mnóstwem pereł i drogich kamieni; na głowie miała welon biały, cienki, przezroczysty, spływający na ziemię. W czter-

dziestym czwartym roku życia twarz Maryi Stuart nie tyle zmieniona, jak ożywiona wyrazem boleści i heroizmu, była tak majestatyczną, że budziła pewien rodzaj poszanowania religijnego.

Gdy przeczytano jej wyrok śmierci, nie uważając na to, co się w około niej działo, duszą całą zatopiona w niebie, królowa ciągle z krucyfiiksem w ręku, zapewniała, że nigdy nie nastawała na życie, ani na koronę Elżbiety; ale ponieważ powodem jej śmierci jest wiara, przyjmuje ją jako największą łaskę od Pana Boga. Poleciła Panu Jezusowi Kościół katolicki, króla Jakóba swego syna, a nawet Elżbietę i jej królestwo, a na koniec uroczyście oświadczyła, że umiera w połączeniu z Kościołem rzymsko-katolickim, Apostolskim.

Modliła się jeszcze czas jakiś, potem z pomocą dwóch dam dworskich rozpięła kołnierz i wymawiając słowa: „Panie, w ręce Twoje oddaję duszę moją“, położyła głowę pod miecz kata, który ją ściął dwoma uderzeniami, 18-go lutego 1587 r.

Siostry Miłosierdzia.

Znane z wielkiego poświęcenia Siostry Miłosierdzia zawdzięczają swe istnienie św. Wincentemu z Paulo. Jako proboszcz w Chatillons-les-Dombes pracując nad zbawieniem dusz swej zepsutej parafii, w pełnych namaszczenia kazaniach kruszył zatwardziałych grzeszników. Między innymi były i dwie światowe osoby, szlachetnego pochodzenia, które młodość swą w próżności i używaniu świata pędziły. Razu jednego były i one czy z ciekawości, czy z innej pobudki na kazaniu św. Wincentego i tak zostały wzruszone, że im słowa świętego męża jakby miecz obosieczny do duszy przeniknęły. Postanowiły zatem obie udać się do św. Wincentego. Sługa Chrystusa użył natychmiast tej tak szczęśliwej sposobności i skruszonym grzesznicom tak do serca przemówił, że natychmiast się wyrzekły wszelkiej rozkoszy ziemskiej i z świętą gorliwością na usługę ubogich i chorych się poświęciły. Obie te osoby były zatem pierwszymi członkami tych dobroczynnych stowarzyszeń kobiecych, z których później powstała kongregacya „Sióstr Miłosierdzia“.

Ale cóżby te osoby same przy całej gorliwości swej mogły sprawić, acz wzbudziły ogólny podziw w całej okolicy, gdyby Opatrzność Boska, która z najmniejszych początków wielkie rzeczy wyprowadzać lubi, nie przyszła była w pomoc? Gdy bowiem Wincenty św. w jakąś uroczystość wstępować miał na ambonę, przyszła jedna z tych osób, nazwiskiem Chassoigne (Szassoań) doń z prośbą, aby po kazaniu wezwał parafian do wsparcia pewnej rodziny chorej, która o pół mili od miasta mieszkała. Wincenty uczynił to z takiem namaszczeniem i tak błogim skutkiem, że idąc po nieszporach sam odwiedzić ową rodzinę, co chwilę spotykał parafian swoich, którzy z wszelkiego rodzaju datkami szli wspomódz ową ubogą rodzinę.

Acz Wincenty bardzo się cieszył objawem tego miłosierdzia, uznał jednak, że ten sposób czynienia dobrze jest czemś nieregularnem, a gorliwość taka nieuporządkowana wkrótce ostyga i ubogich do dawnej nędzy spowadza. Rozmyślał więc nad środkami zaradzenia temu i uznał wkrótce potrzebę szczególnego kierownictwa i ustalenia pewnych prawideł dobroczynności.

W tym celu wybrał sobie takie panie ze swej parafii, które były najgorliwszemi w modlitwie i wspieraniu ubogich i chorych; nadał im zarazem pewne reguły, podług których miały uporządkować dobroczynne swe dzieło. Reguły te potwierdzone zostały przez księdza Marchemont (Marszmą), arcybiskupa liońskiego i są pierwszą podstawą reguł kongregacyi „Sióstr Miłosierdzia“.

Nie domyślał się może Wincenty, jak z tego ziarnka gorczycznego w tak krótkim czasie tak wspaniałe i rozłożyste drzewo życia wyrośnie; ale wkrótce miał się dowiedzieć o zamiarach Boskiej Opatrzności.

On sam i owe panie, z któremi pier-

wsze to stowarzyszenie założył, miały zrazu tylko ten cel, jedynie w swych parafiach ubogich i chorych wspomagać, którzy byli opuszczeni, ale wkrótce stowarzyszenia te tak się rozmnożyły, że Wincenty jeszcze przed swą śmiercią doczekał się tej pociechy, iż nietylko we wszystkich parafiach Paryża, ale jeszcze w trzydziestu innych miejscach, a nawet w Polsce najzacniejsze panie do nich należały.

Ale między dwustu paniami, co się około Wincentego skupiły, była osobliwie jedna, którą mu Bóg jako najwierniejszą pomocnicę w wykonaniu dzieł chrześciańskiego miłosierdzia przydał. Była nią Ludwika de Marillac, wdowa po panu le Gras, sekretarzu królowej Maryi Medycejskiej. Dusza jej, pałająca miłością najgorętszą ku Chrystusowi, pragnęła usilnie poświęcić się służbie Bożej; potrzebowała jednak kierownika duchownego, któryby ją kierował w wykonaniu czynnej służby Bożej; dla tego już w roku 1625 odesłał ją sławny Camus, biskup z Beley i serdeczny przyjaciel św. Franciszka Salezego, do Wincentego. Pod kierownictwem tego męża dopiero jasno poznała sposób rozumnej służby Bożej, gdyż uczuła w sobie wewnętrzny głos, aby cały swój majątek i wszystkie swe siły poświęciła zupełnie ubogim i chorym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwo pomocy naukowej
pod opieką św. Józafata.

W kasie (zob. nr. 44)	347,80 m.
Na członków zgłosili się i zapłacili składkę na rok 1897:	
Fr. Pawlica, Bottrop	1,00 „
Fr. Gardyan, Bottrop	0,50 „
Wincenty Konopka, Bottrop	0,50 „
Kacper Konopka, Bottrop	0,50 „
Razem:	350,30 m.

9. XI. 97. Jan Bieliński, kasyer, Bochum, Maltheserstrasse nr. 17a.

Członkowie towarzystwa dzielą się na zwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie do kasy tow. składkę dowolną, która jednak najmniej 50 fen. wynosić powinna. Członkiem honorowym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie naraz składkę wynoszącą najmniej 3 marki. Większe składki chętnie się przyjmuje.

Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać d[o] kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składa pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości . . . . .“

Świętojózafacie
czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie zob. nr. 44)	187,99 m.
Na wieczorku familijnym Tow. św. Stanisława („Jedność“) w Essen (nadesłał p. Franciszek Karlikowski — porto 5 fen.) . . .	6,80 „
Z walnego zebrania Tow. św. Józefa w Horsthausen (nadesłał p. Józef Blewaska) . .	7,00 „
Na weselu u p. Mikołaja Pachury w Wattenscheid: Nowożeńcy 1 mr., Mich. Krępulec z Herten 3 mr., Michał Leśniak 50 f., Józef Drewniak 50 f., Tom. Müller 10 fen., Michał Grzegorski z żoną 20 fenygów, Michał Włódarczyk z żoną 20 fenygów, Stan. Krzyczyński z żoną 1 mr., Marcin Nawrocki z żoną 50 fen., Stefan Rejer 50 fen. (wręczył p. M. Krępulec z Herten) . . .	7,50 „
Na chrzcinach u pana Polikarpa Dragona w Bottropie: Jan Kosielski z żoną 2 m., Polikarp Dragon 1 m., Józef Drożdzok z żoną 1 m., Jan Jyszka z żoną 1 mr., Fr. Chromik z żoną 1 mr., Ludwik Gromotka 50 f., Józef Hudek 50 f., Winc. Szczerba 50 fen., Paweł Lukoszek 50 f., Konstanty Jyszka 50 f, Karól Kocyan 50 fen. (nadesłał pan Franciszek Chromik — porto 25 fen) . .	8,7.
Na chrzcinach u p. Emanuela Kominka w Alstaden: E. Kominek 50 fenygów, żona jego 50 fenygów, Paweł Radecki 50 fenygów, żona jego 50 fen. i syn jego Emil 20 fen., Jan Radecki 50 fen., Fr. Radecki 50 fen., żona jego 50 fen., Fr. Wojaczek 25 fen., żona jego 25 f., W. Wawrzyńczyk 50 fen., J. Trybuś 50 f., Maryanna Barłusek 20 f., Fr. Szymiczek z żoną 50 fen., Fr. Radecki dodał 10 f. (nadesłał p. Franciszek Radecki), razem	6,00 „
P. A. Taracki, Wetter, przesłane za wiele na gazetę	0,20 „
Razem	224,24 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

9. XI. 97. pro: Ks. Liss.

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a

Kalendarz tygodniowy.
Listopad.

15. Niedziela. Dydaka W.
15. Poniedziałek. Leopolda W.
16. Wtorek. Edmunda B.
17. Sroda. Salomei kr.
18. Czwartek. Poświęcenie Kościoła Rz.
19. Piątek. Elżbiety kr.
20. Sobota. Eustachiusza M.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“